BAJKA O ŚLIMAKU

Ślimaczek mały obudził się rankiem  
Ziewnął, różki wyciągnął, wyszedł na polankę  
Dzień był prześliczny, jak na lato przystało  
Mgła już opadła i słoneczko wstało  
I taka myśl mu przyszła znienacka  
To idealny dzień na przechadzkę!

Wstąpił na dróżkę od rosy wilgotną  
Po czym rozpoczął wędrówkę samotną  
Gdy szedł tak śpiewem ptaków urzeczony  
Wpadł na niego żuczek roztargniony  
„Przepraszam najmocniej, biegnę na spotkanie  
A teczkę zostawiłem w tym bałaganie”  
I nim ślimak pomoc zaoferować zdążył  
Żuczek się odwrócił i swą drogą podążył

Kawałek dalej biedronka w fartuszku w groszki  
Wieszała na gałązce czerwone śpioszki  
Kiedy skończyła, w kociołku zamieszała  
I obiad swemu maleństwu podała

Nagle winniczkowi w brzuszku zaburczało  
Więc w stronę polanki wyruszył śmiało  
Gdzie w gospodzie „U przyjaciół królików”  
Zjadł pyszną sałatkę ze świeżych mleczyków  
Po sutym posiłku spać mu się zachciało  
I zdrzemnął się chwilkę pod brzózką małą

Mały ślimaczek piękny miał sen  
Lecz gdy się zbudził, kończył się dzień  
„Czas wracać do domu”- ziewając powiedział  
Lecz którą iść drogą? Tego nie wiedział  
Zapytał żabkę, myszkę, rodzinę biedronek  
Gdzie może znajdować się jego domek  
Minkę miał smutną, bo szczerze się martwił  
Że żadne z nich pomóc mu nie potrafi

Siadł na kamyczku, na księżyc spojrzał  
I ucieszył się wielce, bo sowę dojrzał  
A w całym lesie mówiono wszak  
Że sowa to bardzo mądry ptak  
„Sowo kochana, pokaż mi drogę  
Bo swego domku znaleźć nie mogę”  
Sowa zaśmiała się – „a to ci heca!  
Przecież swój domek nosisz na plecach!”